



Solidarność

BIULETYN - INFORMACYJNY NR 56/108 24.II.1983 r.

W konflikcie między władzą a społeczeństwem - rację zawsze ma lud.

Jan Paweł II

SAMORZĄD

czyli jak zrobić, by ktoś odpowiadał przed społeczeństwem za rząd.

Władza byłaby ze wszech miar miłą i godną pożądaną, gdyby nie fakt, że tak jak każde działanie społeczne w skali makro ma swoje dwa, przeciwstawne aspekty: prawa, których rządzący chcieliby mieć jak najwięcej i obowiązki, których niewykonywanie rodzi odpowiedzialność. Konstytucja kwietniowa z 1935 r. w sposób bardzo prosty poradziła sobie z odpowiedzialnością Prezydenta stwierdzając jasno i wyraźnie, że odpowiada on przed Bogiem i Historią. Było to unormowanie dające same prawa, obowiązki były tylko hipotetyczne - jakie obowiązki, gdy odpowiedzialność znikła? No i skąd czyło się brzydko - katastrofa wrześniowa udowodniła, że na takiej odpowiedzialności wiele zbudować nie można.

Okazuje się jednak, że można być głupim i po szkodzie. W obowiązującej obecnie Konstytucji również jest zapis, że w tym kraju rolę kierowniczą sprawuje partia. Zapomniano jedynie określić, jakie są granice jej uprawnień w kierowaniu i jakie obowiązki oraz odpowiedzialność za kierowanie będzie ona ponosiła. Sierpień 1980 r. wykazał raz jeszcze, że ta „siła kierownicza” w zakresie obowiązków i odpowiedzialności wynalazła znakomity sposób na ich unikanie, choćby nabroiła co niemiarą. Sposób to stary i od lat znany - tzw. „koziół ofiarny”. Skoro „siła kierownicza” twierdzi, że Boga nie ma, a Historię tak fałszuje, że wstyd się na nią powoływać, przy każdym kryzysie ktoś musi ponieść za nią odpowiedzialność.

I tak w 1956 r. winnym było Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i Bierut, w 1970 r. - Gomułka, odsądzony od racji i wiary oraz niektórzy członkowie rządu, a w 1980 r. podsunęto kolejnego winowicę - wredne związki zawodowe, a w szczególności CRZZ, które rzekomo nie wykonywały swych zadań należycie /tu proste pytanie w stylu Lorenca - a czy mogły i dzięki komu nie mogły?/, a także jakiś Gierk i paru innych jego pomagierów, którzy nie wiadomo, jakim cudem dostali się do tej przyzwoitej partii.

Ale właściwy dramat zaczął się dopiero 13 grudnia 1981 r. Partia i rząd stanęły przed narodem bez maski, z wolą prowadzenia w dalszym ciągu samobójczej i absurdałnej polityki, za którą przepiechł znów naród wystawi rachunek i to wkrótce. Wtedy tegie głowy w partii i rządzie zaczęły tego myśleć - skąd tu wziąć „koziła ofiarny”? Gdyby założono, że po rozbiciu istniejących związków, nowe, jakie założą, będą tak żałosną kreaturą, że nawet chorzy psychicznie nie uwierzą, że to one spowodowały kolejny kryzys. A więc kto?

PYTANIA ZAKAZANE

I Gdzie?
I Po co?
I Dla kogo żyjesz?
I Kim jesteś?
I Komu służysz?
I W kogo wierzysz?
I Czy wartość Twoja jest wymierna?
I Jeżeli nie, to
I - Czemu milczysz?
I Skoro ślepy zrodziej chce Ci odebrać
I Wolność
I Godność
I Sumienie
I Odkwiecenstwo
I Całe Twoje Ja.
I Wartości, których nie da
I Nie ma prawa odbierać.
I A jednak ...
I Chwilę się zastanów ... i ...

No i znalazł się taki: praw ma dużo, to i odpowiedzialność. Będą mogli ponosić rzetelnie, a dobra partia będzie mogła przujaszonymi rękami pokazać palcem imiennie, w każdym zakładzie; „patrzcie - to ten, ten i ten spowodowali kolejny kryzys, myśmy dali im wszystko, żeby było dobrze, a oni przez swój woluntaryzm i głupotę wpędzili was w kryzys”. Chyba w tym miejscu każdy już zrozumiał, że imię tego przyszłego sprawcy kryzysu brzmie „SAMORZĄD”.

Jak to się stanie i dlaczego tak będzie? - to bardzo proste, wystarczy wnikliwie przeczytać i trochę pomyśleć nad płodem żywej kpiącej praw napędu, a jednocześnie tresowanej małej partyjnej, zwanej Sejmem. Płód ten zwie się ustawą o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Współnie z drugim płodem, ustawą o przedsiębiorstwach państwowych, tano życie przyszłej wiosny nadchodzącego kolejnego kryzysu. Jak to zrobiono - proszę bardzo, podajemy klucz do zrozumienia tych w sumie oczywistych dla każdego myślącego człowieka zagran. 1/. Art.31 ustawy o przedsiębiorstwie mówi, że przedsiębiorstwo ma 3 organy, wymienione kolejno, w/g hierarchii ważności: ogólne zebranie pracowników, radę pracowniczą i dyrektora.

2/. Biorąc pod uwagę prawa i obowiązki wszystkich tych organów można stwierdzić, że: - ogólne zebranie to taki sejm, który uchwała konstytucję /statut/ przedsiębiorstwa i zajmuje się sprawami strategicznymi /art.10 ustawy o samorządzie/, - rada pracownicza - to kolebna głowa przedsiębiorstwa, taki odpowiednik Rady Państwa lub, jak kto woli, Prezydenta przedsiębiorstwa, który kieruje sprawami operacyjnymi /art.24 ustawy o samorządzie/, - dyrektor - to premier rządu, który ma więcej kompetencji niż głowa przedsiębiorstwa, bo m.in. reprezentuje je na zewnątrz, a także sprawuje codzienne, bieżące kierownictwo /art.32 ustawy o przedsiębiorstwie państwowym/.

Do tej chwili jest wszystko w porządku, tylko że:

- ani ogólne zebranie /sejm/, ani rada pracownicza /prezydent/ nie może w praktyce ani powołać, ani odwołać swego dyrektora /premiera/ - kto nie wierzy, niech zajrzy do ustawy o czasowej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego, - siły zewnętrzne mogą w każdej chwili zawiesić lub rozwiązać organy samorządu /cyt. wyżej ustawa/,
- praca w samorządzie jest nie tylko pracą „za Bóg zapłać”, ale nie wolno jej wykonywać jako funkcji stałej w okresie kadencji /patrz art.3 ustawy o samorządzie/,
- uprawnienia ogólnego zebrania są tylko pozornie szerokie, tak naprawdę to może sobie tylko pogadzać, „ocenić” dyrektora - ale bez prawa usunięcia go w przypadku negatywnej oceny jego pracy /art.10 ustawy o samorządzie/,
- rada pracownicza ma aż 15 funkcji /art.24 ustawy o samorządzie/, w tym dzielenie funduszy i dochodu, ale pytanie - kiedy ma to rzetelnie zrobić, jeśli jej członkowie nie mogą się tym zajmować w godzinach pracy?

Reasumując można powiedzieć, że dano samorządowi potężny bagaż obowiązków, odebrano zaś uprawnienia niezbędne do ich wykonania, a potem, gdy wzburzeni ludzie będą szukali ofiar, działacze samorządu będą wytykani palcami przez sekretarzy partii - „patrzcie, to oni!”.

Trzeba przyznać, że całą imprezę zmontowano z iscie sowiecką perfidią i zdumiewa tylko jedno - to, że też w tym kraju, tak doświadczonym, od 38 lat tyle razy ordynarnie przez obcy rząd nabieranym, są jeszcze tak łatkowierni ludzie, którzy chcą swoimi nazwiskami przykryć ten obkędny „porządek”, zwany przez wtajemniczonych „systemem totalitarnym”.

WIADOMOSCI Z KRAJU

Marsze protestacyjne. W dn.13.II.83r.odbyły się w Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu kilkutyśne demonstracje uliczne, protestujące przeciwko obowiązyjącym w PRL porządkom anty-prawnym, represjom stosowanym w stosunku do działaczy społecznych oraz zławieniu siłą społecznych ruchów demokratycznych. Demonstracje rozpadły przy użyciu armatek wodnych, ław i gazów łzawiących.

W dniu 17.II.83r. w Krakowie kilkaset młodych ludzi, po wyjściu z kościoła odbyło marsz protestacyjny związany z drugą rocznicą zarejestrowania NZS. Wznoszono protestacyjne okrzyki, wygłaszano hasła wolnościowe. Marsz skończył się bezpiecznie.

Wyroki w sprawie Radia Solidarność. Zapadły wyroki w procesie grupy Romaszewskiego. Zbigniewa Romaszewskiego skazano na 4,5 roku więzienia, Zofię Romaszewską na 3 lata, pozostali otrzymali kary niższe, w tym 2 wyroki w zawieszeniu.

Prowokacja. Pojawiły się fałszywe ulotki „informujące” o powstaniu Robotniczej Partii „Solidarności”. Jest to kolejna prowokacja, mająca na celu skłonienie członków „Solidarności” do wystąpień terrorystycznych.

WIADOMOSCI Z REGIONU

Od 13.II.83r. przebywa w PSK w Białymstoku na oddziale kardiologicznym - Stanisław Marczuk - Przewodniczący Zarządu Regionu Białystok NSZZ "Solidarność". Wiadomość o jego zgłoszeniu się na Komendę MO oraz o złożeniu obowiązkowych wyjaśnień - ogłoszona w DTV - jest wyssana z palca.

Wynik. 24.I.83r. odbyła się rozprawa przed Sądem Wojskowym w Białymstoku przeciwko J.Sokołowskiemu, oskarżonemu o kolportaż wydawnictw podziemnych. Otrzymał on 1 rok i 3 miesiące w zawieszeniu na 3 lata.

Zwolnienie. Z aresztu śledczego w Białymstoku zwolniono po umorzeniu śledztwa M.Leszczyńskiego, obwinionego o kontynuowanie działalności związkowej w stanie wojennym.

Masa za aresztowanych. 20.II.83r. odbyła się w kościele św.Wojciecha o godz. 19 msza święta za aresztowanych członków "Solidarności", a w szczególności za Krzysztofa Burka, byłego rzecznika prasowego NSZZ "Solidarność" Regionu.

Powrót "rezerwistów". Po 3-miesięcznej służbie wojskowej powrócili do cywila członkowie "Solidarności". Dziwnym trafem nie został powołany na przeszkolenie zimowe nikt spoza Związku. Program szkolenia polegał głównie na intensywnym dawaniu w kość.

W ZAKŁADACH PRACY

"Fasty" - w zakładzie nie jest dostrzegalna jakakolwiek działalność nowych związków zawodowych /ok. dwustu kilkudziesięciu członków/. Podobnie z samorządem i zakładowym kołem PRON-u. Widoczna jest powszechna apatia społeczna.

Mł. Długoletnia pracownica "Fast", pani Grażyna Rynkiewicz po 3-miesięcznym przebywaniu w areszcie została zwolniona. Nic jej nie udowodniono. Obecnie będzie odpowiadała z wolnej stopy. Po przyjsciu do pracy okazało się, że niestety została zwolniona nie tylko z więzienia, ale również z pracy. Ponowne przyjęcie na jakiekolwiek stanowisko okazało się niemożliwe pomimo usilnych starań. Poszła więc do Urzędu Zatrudnienia, gdzie otrzymała skierowania ... do "Fast", ponieważ z zakładu tego zgłaszano najbardziej pilne zapotrzebowanie. Oferty były również wielokrotnie przedstawiane w "Gazecie Współczesnej", gdzie proponowano zgłaszanie się bezpośrednio do kadr z pominięciem Urzędu Zatrudnienia. Po długich i uciążliwych perypetiach pani Grażyna została przyjęta ... na przyuczenie zawodu /najniższe stawki/. Jak widać długoletnia pracownica może zawsze liczyć na to, że jej wkład pracy nie zostanie zapomniany. Brawo Dyrekcja i UB-cja !!!

"Uaitra - Biażet". Na otwartym zebraniu Samorządu, w którym uczestniczył m.in. Dyrektor, pracownicy zadali mu pytanie zasadnicze: jakie mają gwarancje, że za ewentualną działalność społeczną nie zostaną wyrzuceni z pracy, gdy tylko staną się cokolwiek niewygodni? Odpowiedzi nie było. Przepisy prawne, gwarantujące bezpieczeństwo członkom samorządu mają być podobno przedstawione na następnym zebraniu. Ze znalezieniem ich będą na pewno duże kłopoty. Ponadto do czasu następnego zebrania mają być zgłoszone przypadki niesłuszných zwolnień, które w/g pracowników miały miejsce. /Dyrektor tłumaczył się, że przecież był stan wojenny/. Ktoś zaproponował nawet odpowiednie ogłoszenie w "GW". No to po raz kolejny Dyrektor "wyszedł z siebie", a załoga się ubawiła. Innym nerwowym tematem były proponowane przez pracowników wybory mężów zaufania, ze względu na całkowity brak działania ze strony nowych "związków".

"Uchwyty". W nowych "związkach" ok. 150 osób. Tzw. organizacje społeczne są widoczne - przynajmniej na tablicach ogłoszeń.

"Spomasz" - nadal ok. 20 członków nowych "związków" na ok. 500 pracowników. Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni - ok. 40 osób liczy tu kolektyw nowych "związków" i co za tym idzie nadal nie mogą się one zawiązać.

JANUSZ ANDERMAN - "CZARNOŁĘKA".

Celę oblepia półmrok i cisza; czasem pod podłogą grasuje szczur, ale zaraz przyczają się; chwilami odzywa się śpiewna wschodnia mowa rur. On stoi plecami odwrócony do drzwi. Przed nim kraty; między prętami połyskuje uwięzione szklisko powietrza; jest przejrzyste i widać przez nie plac spacerowy otulony karakami. On stoi odwrócony plecami do drzwi; nie wyszedł dziś na plac; mógł nie wyjść dziś na plac - jest to jedyna z niewielu spraw, o której może tu zdecydować i nie wyszedł dziś z innymi na plac. Tak jak wczoraj i jak jutro. Kraty kładzie się na sylwetki ludzi, krążących po spacerniaku, każdy kwadrat kraty więzi swojego człowieka; on stoi plecami odwrócony do drzwi. Patrzy. Za niskimi metalowymi drzwiami słychać szelest; słychać jak unosi się klapka filipa, ale szkiełko jest zamazane margaryną i nie można przez nie sprawdzić,

o się dzieje w celi. Odczytuje się gardłowy charkot klucza, potem szklisty głos kasowy i drzwi otwierają się; stoi w nich klawisz; chciał zrobić w celi pospieszny kipisz i teraz stoi zaskoczony i patrzy na niego. Robi kilka kroków, deski na przegniętych legarach kołyszą się i falują, klawisz rozgląda się po celi, myszkuje wzrokiem, węszy. - O co chodzi? - A tak... Patrzę, czy cela się nie rozlata... Podchodzi do okna, stuka olbrzymim kluczem w parapet, potem sięga do torby, porzuconej na pryczy i zagląda zakonie do wnętrza. - O co chodzi? A tak... Patrzę, czy okno się nie rozlata... Wychodzi zay; huk ciężkiej blachy o futrynę, metalowe powietrze wibruje, a on stoi plecami odwrócony do drzwi słyszy jak klawisz otwiera następną celę. On patrzy na zakratowany spaceriak, krążą tam ludzie w wacie ciszy, są wśród nich więźniowie z jego celi. Więźniowie wojenni. Krążą, z boku stoją klawisze, prowadzący ich na smyczy wzroku; ich szaro-stalowe płaszcze są barwy powietrza i sylwetki zacieraają się i znikają; płaski plac przecinają wygięte słupy, na których rozpięta jest siatka kolczastym nerwem i bezpłodne drzewko, które nie powije liści. Więźniowie krążą; w baraku na wprost siedzą kryminalni; od tych tutaj przelatują teraz nad siatką ich okna paczki papierosów; oni kłowią je kawałkami desek, wyjętych z pryczy - deska ma na końcu gwóźdź, można go wbić w paczkę papierosów, a potem ostrożnie donieść ją do wnętrza. Kiedy wychodzicie? - pokrzykują, kraty nie tłumią głosów. - Kiedy wreszcie zrobicie porządek? Z za baraku wypada klawisz; okna kryminalnych zatraskują się szybko; klawisz porzywa paczkę papierosów i patrzy nienawistnie na jeńców; dlaczego pan nie chce dać im tych usługów, to też chrześcijaństwo, oni są lepsi Polacy i katolicy, niż wy, oni są lepsi Polacy od was, beżkocz strażnik; wzdłuż siatki popycha taczki kryminalny, a z okna jak olbrzymie szare ptaszysko frunie ku niemu sweter i osiada na drutach kolczastych; kryminalny delikatnie zdejmuje go styliskiem łopaty i ukrywa między trylinkami w taczkach; rusza i zatrzymuje się zaraz; lepkie paczki klawisza błędzą wśród bloków betonowych i wyławiają to odzienie; więźniowie patrzy, myśli o karze, która go spotka albo nie myśli o niczym.

On stoi plecami odwrócony do drzwi, patrzy na tamtych, których wchłania spaceriak; rozpoznaje ich z tej odległości bez trudu. Zna ich. Ten, który przystanął teraz i patrzy w kierunku kłoguta, na którym stoi strażnik z pistoletem naszynowym, to słynny partyzant; po tamtej wojnie specjalizował się w rozbijaniu stalinowskich więzień. Uwolnił wielu ludzi. Tego, w którym go usidlili, już nie potrafił rozbić. Dostał siedem wyroków śmierci. Trzy darowała mu amnestia. Ale żyje; znowu ruszył, krąży po spacerniku. Tamten pochylony, był wśród drutów obozu hitlerowskiego. Z tamtego obozu była tylko jedna droga ku wolności, przez komin. Wrócił inną drogą, krąży po spacerniku. Tamten, który kuleje, dostał parę gomulkowski lat za wiersz o głupocie Polaków. Sąd nie dał wiary, że autorem wiersza jest Jan Kochanowski. Odsiedział za Kochanowskiego, wyszedł, teraz krąży po spacerniku. Tamten, gdy miał 14 lat, był powstańcem warszawskim, a zaraz potem, gdy powstała wola Polska, dostał kilka lat więzienia. Przeczytano mu akt oskarżenia, który mówił, że próbował obalić ustrój. Ten chłopak, który z nim rozmawia, jest jeszcze uczniem; myślał inaczej, niż jego wychowawcy. Krążą obaj po spacerniku. Tamten w marynarskiej kurtce to poeta, który wystukuje sobie rytm wiersza, krążąc po spacerniku. Ci dwaj robotnicy wspominają związek zawodowy, którego już nie ma. Zmiotła go wojna, ale w gazecie napisano, że klasa robotnicza chce innego związku, a będzie on jedynie słuszny, a także wyjdzie naprzeciw słynnemu postulatowi zakłóg; ci dwaj krążą teraz po spacerniku. Tamten jest drukarzem, który bez cenzury wydał noblistę. Za swoją pracę dostał nagrodę pisarzy. Nie mógł jej odebrać, bo siedział w więzieniu, oskarżony o kradzież. Wyszedł, krąży po spacerniku. Ten, który gestykuluje teraz, nie chciał się zgodzić w 68 z tym, że Mickiewicza nie można wystawiać, bo jest poetą antysocjalistycznym. Gdyby się nie godził tylko z tym, może by mu darowano. Dostał wyrok na kilka lat. Wyszedł. Krąży po spacerniku. On odwraca się teraz od okna, wolno robi krok, dwa kroki. Potem jeszcze kilka kroków między piętrami pryczami. Cztery kroki w jedną stronę, dwa w bok, cztery z powrotem, dwa w bok. Jest pisarzem, krąży teraz po celi; razem z tamtymi krąży, krąży...

Biuletyn informacyjny - służy jako materiał szkoleniowy dla zakładowych ogniw Związku...

Druk: Wolna Drukarnia Polowa im. Niewidomego Generała.

Adres: Białystok, ul. Mickiewicza.

Nakład - wystarczający.

Luty 1983 r.